

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

3 IV 1988

Nr 13 (1361) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

## TWYM ZMARTWYCHWSTANIEM ŻYJĘ!...

Twym zmartwychwstaniem żyję! Ono śmierć  
Mojego życia w Twoje życie zmienia -  
I oddech Twój rozszerza moją pierś,  
I światłość Twa mą ciemność rozpromienia.

I jestem pełny Ciebie! Czuję: Ty  
Stanałeś we mnie - i trwasz zmartwychwstały -  
I Twoją krwią tętno krwi mojej drży,  
I hańba ma jest pełna Twojej chwały!

Grobowca mego odrzucony kamień,  
Zrzucone śmierci mego życia pęta  
I Ty podnosisz w mym ramieniu ramię,

I w głosie hańby mej brzmi moc Twoja święta -  
I Tyś jest we mnie - a ja w Tobie, Panie!  
I żyję Twoim wielkim zmartwychwstaniem!

Wojciech BĄK



BORGOGNONE - ZMARTWYCHWSTANIE

**CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁ.** Tę radosną informację słyszymy dzisiaj wokoło. Cóż ona oznacza? Ni mniej, ni więcej, tylko że miłość zwyciężyła śmierć i że otworzyły się przed nami nowe perspektywy - perspektywy życia wiecznego. Nic więc dziwnego, że co roku powtarza się Tajemnica Śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to bowiem najważniejsze wydarzenie w życiu Kościoła i - jeśli w pełni czujemy się chrześcijanami - w naszym własnym. Jest to dzień chwały i radości.

W takim też nastroju pragniemy wszystkim Czytelnikom "Głosu Katolickiego" złożyć najlepsze życzenia: wszelkich łask Bożych, zdrowia i pomyślności, miłości ze strony bliskich i radości na codzień, satysfakcji w pracy i nauce, pomyślności w niełatwym życiu emigracyjnym.

Rektor Polskiej Misji Katolickiej  
ks. prałat Stanisław JEZ

Redakcja "Głosu Katolickiego"

# SPOŁECZNA MYŚL KOŚCIOŁA A EKONOMIA

\* W początku marca sześćdziesięciu wybitnych postaci polskiego życia społecznego /intelektualiści katolicy, księża, artyści, przedstawiciele opozycji/, a wśród nich Lech Wałęsa, skierowali na ręce pięćdziesięciu pięciu intelektualistów radzieckich /wśród których figurują: Andrej Sacharow - laureat nagrody nobla, Abel Aganbeguian - ekonomista bliski Gorbaczowa, Jurij Afanasiew - historyk, Elem Klimow - pierwszy sekretarz Związku Filmowców Radzieckich, Sergiej Zatygin - redaktor naczelny "Nowego Mira"/ list, w którym proszą ich o pomoc w wyświeleniu wszystkich faktów dotyczących zbrodni katyńskiej i podaniu ich do publicznej wiadomości. Prawda o Katyniu - sugerują adresaci listu - stanowi punkt wyjściowy do poprawy stosunków polsko-rosyjskich, do oparcia ich o wzajemną przyjaźń i wolność równych z równymi.

\* W Jeleniej Górze odbyło się spotkanie wicepremierów Polski, Czechosłowacji i NRD, na którym omawiano współpracę w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego. Końcowy komunikat wyraża zadowolenie z dotychczasowych rezultatów współpracy, a tymczasem właśnie w województwie jeleniogórskim na skutek zatrucia powietrza przez przemysł tych trzech krajów uschło już 60 tysięcy hektarów lasów.

\* Katowicka "Trybuna Robotnicza" w artykule dotyczącym okoliczności przemianowania Katowic na Stalinogród pisze: "Nie wszyscy wiedzą, że mało brakowało, a Katowic nie spotkałby ten zaszczyt. Pierwsza propozycja dotyczyła bowiem... Częstochowy. /.../ Ktoś jednak w gmachu KC zadał przytomne pytanie: A jak się ludzie będą modlić? Matko Boska Stalinogrodzka?".

\* Koszt metra kwadratowego w budownictwie mieszkaniowym wzrósł średnio o 42 % i wynosi obecnie w różnych województwach od 59 tysięcy złotych do 85 tysięcy.

\* Okazuje się, że pobierany od 1 stycznia 1986 roku 10 % dodatek do ceny samochodu na tzw fundusz rozwoju motoryzacji jest "świadczaniem nienależnym" i klient nie miał obowiązku wpłacenia tej kwoty /z wyroku Sądu Najwyższego/.

## I ZE ŚWIATA

\* W Budapeszcie z okazji 140 rocznicy niepodległości Węgier środowiska niezależne zorganizowały 10-tysięczny pochód. Podczas trzygodzinnego marszu wznoszono okrzyki domagające się wycofania z terytorium Węgier stacjonujących wojsk radzieckich oraz końca systemu jednej partii.

Na początku marca ukazał się w *Le Monde* /nr 13 409 z 10 marca/ artykuł zatytułowany *Myśl chrześcijańska i życie ekonomiczne*. Jego autor, były minister, Rene Lenoir rozważa przydatność katolickiej myśli społecznej w współczesnych poszukiwaniach nowych rozwiązań ekonomicznych - bardziej skutecznych, a jedno-cześnie bardziej sprawiedliwych.

Na początku autor stawia pytanie: czy Kościół powinien ingerować, zajmować stanowisko w sprawach dotyczących życia ekonomicznego, jego struktur, mechanizmów? Wydaje się, że odpowiedź może być tylko jedna - twierdząca. Zresztą przez sam fakt posiadania społecznej nauki Kościół swoim zainteresowaniem objął również sferę ekonomii. Bo w gruncie rzeczy tego rodzaju postulaty, jak: przekazanie chłopom ziemi, tworzenie spółdzielni, zniesienie pracy niewolniczej stanowią nie tylko fenomen natury społecznej, ale i ekonomicznej. A swoją drogą czyż i Kościół nie stoi przed problemem rozwoju krajów Trzeciego Świata, emigracji, czy nowego ubóstwa w krajach Zachodu?

Życie człowieka i narodu nie da się precyzyjnie rozdzielić na sfery dotyczące rodziny, pracy, polityki, zdrowia, wypoczynku... Sfery te bowiem wzajemnie się krzyżują, nakładają na siebie, tworząc w ten sposób misterną tkankę życia społecznego. By przebiegało ono harmonijnie, by ewoluowało bez wstrząsów powinno opierać się na powszechnie uznawanych wartościach. Dla chrześcijan wartości te wywodzą się z Dekalogu; one też stały się podstawą cywilizacji europejskiej. I właśnie Kościół stoi na straży niezmienności tych podstawowych norm i wartości, które tworzą moralność chrześcijańską. Nic więc dziwnego, że wypowiada się on we wszystkich problemach życia społecznego, w tym i w ekonomii, gdzie wartości te są naruszane.

Kościół w zupełności i do końca nie popiera żadnego z istniejących systemów ekonomicznych. Nie opowiedział się dotychczas ani za koncepcją ekonomiczną Hajeka, ani Keynesa, a tym bardziej Marksa. Systemy te ocenia poprzez pryzmat etyki, poprzez fakt: czy i na ile służą one społeczeństwu. Obecnie jest mu traktowanie ekonomii jako elementu ideologii, czy jedynie jako mechanizmu, którego jedynym celem jest zysk. W centrum swojej refleksji o ekonomii stawia człowieka.

Czas obecny to czas rozdziału państwa i Kościoła, to epoka, w której ewidentnym stał się kryzys wartości. Tym czasem okazuje się, że żadna z nauk czy ideologii nie zdołała zastąpić funkcji religii, że jest ona niezbędna do w miarę normalnego funkcjonowania społeczeństwa. Nikt nie może dziś negować potrzeby *sacrum*, potrzeby wartości; obojętnie czy będzie to chrześcijanin, agnostyk, czy ateista. Chrześcijanin wie jednak, że bez religii nie ma trwałych, istniejących niezależnie wartości - wartości pochodzących od Boga. Obowiązują one również w ekonomii, procesie produkcyjnym, w dystrybucji, reklamie, marketingu - wszędzie tam gdzie jest człowiek. Dziś, w dobie dehumanizacji ekonomii, są te wartości szczególnie potrzebne.

Prawda, że Kościół mniej interesują teorie ekonomiczne. Owszem posiadają one swoją wagę; tworzą pewnego rodzaju wzorce. Jednak wszystkie one weryfikują się w praktyce, w zetknięciu z człowiekiem, z jego działaniem. Dlatego najistotniejsza w ekonomii jest praktyka i jej rezultaty. Dużo większe znaczenie posiada w tym względzie konkretna inicjatywa wzbogacająca w sposób słuszny osoby, które ją podjęły, niż doskonała teoria. I w tej materii społeczna nauka Kościoła ma swoje niemałe osiągnięcia. Warto choćby tytułem przykładu przypomnieć inicjatywę niemieckich i francuskich chrześcijańskich demokratów tworzenia kas ubezpieczeniowych, czy postulowaną głównie przez chrześcijańskie związki zawodowe koncepcję negocjacji i wzajemnych ustępstw w konfliktach między pracownikami i pracodawcą.

Z tym swoistym zbiorem doświadczeń, z być może nowymi propozycjami, a przede wszystkim z prymatem etyki wchodzi Kościół w nowy etap historii ludzkości, w którym technika, informatyka, nowe środki komunikacji sprawiły, że poszczególne wydarzenia, dramaty, odkrycia nabierają wymiaru światowego. Kontynenty, regiony, państwa coraz bardziej wzajemnie się uzależniają. Jak nigdy dotąd ludzkość uświadamia sobie, że ziemia coraz bardziej staje się *wspólnym* domem. W tym domu nie może zabraknąć Ewangelii, szczególnie, że to właśnie ona przynieść może odpowiedź na coraz liczniejsze pytania o sens i cel egzystencji człowieka. Nie może jej zabraknąć w żadnej z jego aktywności.

Cezary RUDZKI



# LITURGIA SŁOWA

## NIEDZIELA WIELKANOCNA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

EWANGELIA

Jn 20, 1-9

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: *Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono.*

Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka.

Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

### PIERWSZE CZYTANIE

Dz 10, 34a. 37-43

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*.

Gdy Piotr przybył do domu centuriona w Cezarei, przemówił: *Wiecie, co się działo w całej Judei, poczynawszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła.*

*A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił GO trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu.*

*On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać*

*świadcstwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, w Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów.*

### DRUGIE CZYTANIE Kol 3, 1-4

Czytanie z *Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan*.

Bracia:

Jeśliście razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.

Umarliście bowiem i wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

## ZMARTWYCHWSTAŁ PAN!

*Zmartwychwstał Pan!* - Prawdziwie Zmartwychwstał! Radosna wiadomość dzisiejszego poranka, wyrażona krótko w chrześcijańskim pozdrowieniu, wprawia w zdziwienie nie tylko ateistów, agnostyków, ludzi innych religii, ale budzi również wielu z nas z letargu duchowego. W każdym człowieku dzisiaj, pod wpływem tej niespotykanej wiadomości, dzieje się coś niezwykłego!

Cud Zmartwychwstania Pańskiego nadaje sens naszemu życiu. Jan Paweł mówi: *Człowieka, jego dziejów, nie można zrozumieć bez Chrystusa*. Chrystusa nie można zrozumieć i przyjąć jako Boga-Człowieka, bez Zmartwychwstania. Nauka Chrystusa, Jego praca, działalność, post, modlitwa, przygotowania Uczniów i Apostołów, nabiera sensu i nadprzyrodzonej wartości. Nieprawdopodobna a jednak prawdziwa wiadomość objawiona światu przez kobiety jerozolimskie: *Pan Zmartwychwstał*. Proszę weź do ręki pismo święte Nowego Testamentu i przeczytaj zakończenia czterech Ewangelii.

Apostołowie, po Wigilii Paschalnej i uczynieniu ich przez Chrystusa Kapłanami na wzór Melchizedeka - przestraszeni zdradą Judasza, skazaniem na śmierć ich Mistrza, haniebną w tamtych czasach śmiercią na krzyżu, z trudem a nawet pewnym *zakłopotaniem* przyjmują wiadomość o Zmartwychwstaniu. Piotr i Jan natychmiast biegną do grobu. Piotr później z wiarą napisze: *Czy wiecie co się działo...* a Jan bez żadnego skrępowania stwierdzi: *Ujrzał i uwierzył...*

Radujmy się! Zmartwychwstał Pan! Życie uczy każdego z nas, że dążenia i potrzeby naszego życia, zatrzymane tylko na poziomie materialnym, nigdy nie znajdują odpowiedniego zaspokojenia. I tak jak Apostołowie, mówimy często: *A myśli się spodziewali...* Ale Oni uwierzyli i ich życie stało się pełne sensu, szczęścia i przekonania w Zmartwychwstanie Mistrza, że tą wielką prawdę wszyscy - oprócz Jana, może dlatego, że tylko On z Matką był pod krzyżem - przypieczętowali męczeńską śmiercią. Czym więc mamy się

radować? Właśnie tym, że bez względu na to, czy jesteśmy jak Matka Jezusa Maryja, najczulszymi świadkami historii zbawienia, czy dźwiagamy ciężki krzyż cierpienia fizycznego lub duchowego, odważni jak Jan Apostoł, nikodem czy Józef z Arymatei, przestraszeni i zapierający się Chrystusa jak Piotr, zdradzający jak Judasz za *małą mamonę*, umywający od wszystkiego ręce jak Piłat, przestraszeni o wpływy jak Annasz i Kajfasz, przestraszeni o *stółek* jak Herod, czy w bezmyślnym tłumie krzyczącym: *Zejdź z krzyża...*, do nas wszystkich dzisiaj odnosi się wiadomość: *Pan Zmartwychwstał!* Triumf Chrystusa, triumf życia nad śmiercią, przewyższa wszystko! Przewyższa wszelkie smutki i troski. Ta radość jednak zobowiązuje.

Zastanawia nas zapewne postawa Maryji - Matki Odkupiciela - Ona była do końca pod krzyżem, na Jej kolana złożono martwe Ciało Chrystusa, ale przecież nie ma Jej w grupie kobiet, które z wonnościami szły do grobu by namaścić Mistrza. Bo Maryja uwierzyła. Wszystkie *te sprawy zachowała w sercu...* i to serce, pełne wiary sprawdziło się teraz. Ona nie musiała biec do grobu, by sprawdzić czy grób jest pusty. Właśnie Ona - Maryja - wiedziała, że Syn Jej Bóg-Człowiek, choć umarł, jest wśród nas!

Pan jest wśród nas! Fakt ten wymaga od nas zdecydowanej postawy, byśmy zasłużyli na to, co obiecuje wszystkim wierzącym, już od momentu chrztu świętego! Prawdziwie chrześcijańska postawa, to nie minimalizm religijny, odrzucenia Dekalogu, przykazań Kościelnych, interpretowanie na najbardziej dowolny sposób *Prawd Naszej Wiary*, odrzucenie Tradycji w imię mody i *postępu*. To przypomnienie sobie i wypełnianie podstawowych przykazań, coniedzielne uczestnictwo we Mszy świętej, zadbanie o to, by wypowiadać się w konfesjonale!...

Pan jest wśród nas! Radujmy się! Zmartwychwstał Pan!

ALLELUJA

Ks. Józef WACHAŁA TChr

\* W Watykanie ogłoszono oficjalnie, że papież Jan Paweł II złoży kolejną wizytę pasterską w Ameryce Łacińskiej, odwiedzając stolice i inne miasta w Urugwaju, Boliwii, Peru i Paragwaju. Podróż potrwa od 7 do 18 maja bieżącego roku.

\* Na początku marca br. Ojciec św. przyjął na specjalnej audiencji delegację Światowej Federacji Luteranckiej. W wygłoszonym przemówieniu Jan Paweł II powiedział m.in.: *Sobór Watykański II stanowi zasadniczy punkt odniesienia dla zaangażowania ekumenicznego Kościoła katolickiego. Od czasu tego Soboru luteranie i katolicy poczynili duże postępy w przezwyciężaniu dzielących ich barier i budowaniu widzialnych czynników jedności. W dialogu teologicznym dokonano wiele w odniesieniu do tych zagadnień, w których musimy osiągnąć jedność w wierze - takich jak Eucharystia, Urząd Kościelny i usprawiedliwienie przez wiarę, jak również wówczas, gdy chodzi o inne zagadnienia, w tym o wzajemne anatemy, ogłoszone w XVI w./.../ W naszym działaniu na rzecz jedności istotnym jest, by nasze ekumeniczne wysiłki miały głębokie podstawy duchowe. Muszą one być przede wszystkim skoncentrowane na Chrystusie. Chrystus bowiem jest Zbawicielem, pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. Jego Krzyż jest źródłem naszej mocy. Jego zmartwychwstanie jest naszą nadzieją. Budując dalej więzy jedności, czynimy to jako współpracownicy Chrystusa. Ku nawróceniu, które pozwala nam patrzeć na siebie wzajemnie w nowym świetle...*

\* Kongregacja d/s Świętych opublikowała nowy katalog traktujący o przewodach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych czterystu ostatnich lat. Indeks zawiera przewody 2240 spraw rozpatrywanych od 1588 do 1987 roku, z których trzy czwarte jeszcze nie zostało zakończonych. Z wyżej wymienionej cyfry tylko 219 zakończyło się beatyfikacjami i 202 kanonizacjami.

\* W wyniku trwającej od trzynastu lat wojny w Libanie, 333 parafie chrześcijańskie /26% wszystkich w kraju/ wyludniły się częściowo, a 217 całkowicie. W Libanie istnieje trzynaście Kościołów chrześcijańskich: sześć z nich jest katolickich, należących do różnych obrządków. Najliczniejszymi Kościołami są: maronicki, greckoprawosławny i greckokatolicki. Największe straty poniosł Kościół maronicki i greckokatolicki.

1. Umęczeni często nad miarę, niespokojni, z niedowierzaniem być może w jego realność, słuchamy radosnego orędzia paschalnego: *Weselcie się, słuźdy Boga! Niech zabrzmią dzwony głoszące zbawienie, gdy tak wielki Król odnosi zwycięstwo. Raduj się ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem, bo jesteś wolna od zmroku, co świat odkrywa.*

A jednak to jest ciągle nowa, wyzwalająca prawda.

- Chrystus zwyciężył śmierć i odtąd Jego zmartwychwstanie stało się naszym zmartwychwstaniem. Nadal musimy cierpieć i umierać, śmierć jednak po zmartwychwstaniu Chrystusa nie ma żądła, została pozbawiona bezsensu i beznadziejności. Śmierć nie jest już dla człowieka klęską i zniszczeniem, ale początkiem istnienia na nowy sposób.

- Chrystus zwyciężył grzech. Sprawił, że człowiek mimo słabości moralnej wciąż może się podnosić, dźwigać. Ma w sobie siłę przebicia ku dobremu. Między Bogiem a naszą słabością jest Zmartwychwstanie Chrystusa. Możemy ciągle zaczynać od nowa, nawracać się, zmartwychwstawać.

- Chrystus wyzwolił nas od poczucia beznadziei. Uczniowie zdążający do Emaus pogrążeni byli w smutku, stracili nadzieję. Dopiero Chrystus, dziwny Towarzysz ich drogi, nie pozwolił na rezygnację i obezwładniające zamknięcie się w sobie. Sprawił, że serca ich zaczęły pałać radością, gdy Go poznali przy łamaniu chleba.

2. Na nasze trudne ziemskie wędrowanie otrzymaliśmy od Kościoła nową zachętę do ratowania naszej nadziei - jest nią ostatnia encyklika Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*, z 30 grudnia 1987 roku, mówiąca o społecznej trosce Kościoła o autentyczny rozwój człowieka i społeczeństwa. Mimo ukazania bolesnego realizmu naszego świata, przebija w niej ogromny optymizm, płynący właśnie ze Zmartwychwstania Chrystusa - z Jego pełnego nadziei zwycięstwa nad grzechem i złem. Szczególnie, najbardziej oryginalną część encykliki, traktującą o odczytaniu aktualnych problemów w świetle teologii, mówi o grzechu, o *strukturach grzechu*, ale i o możliwości ich przezwyciężenia, przez tchnienie w świat nowego ducha. Dla nas, Polaków, te rozważania papieskie są szczególnie bliskie, gdyż z nową mocą ukazują całą teologiczną głębię solidarności.

- Analizując zło świata można mówić o *egoizmie*, o *krótkowzroczności*, można odwoływać się do *błędnych rachub politycznych i nieroztropnych decyzji gospodarczych*. Papież sięga do korzeni i nazywa te przejawy *grzechem lub strukturami grzechu*, wymieniając z nich dwie najbardziej charakterystyczne: *wyłączna żądza zysku i pragnienie władzy z zamiarem narzucenia innym własnej woli*. Do każdej z tych postaw można dodać, dla lepszego ich scharakteryzowania, wyrażenie: *za wszelką cenę*. Oba te nastawienia pojawiają się jako nierozzerwalnie związane. Ofiarą tego podwójnie grzesznego nastawienia padają nie tylko jednostki, ofiarami mogą być także narody i bloki.

Rozważając pewne formy współczesnego "imperializmu" w świetle tych kryteriów moralnych można odkryć, że za określonymi decyzjami, pozornie dyktowanymi jedynie przez racje gospodarcze lub polityczne, kryją się prawdziwe formy *bałwochwalczego kultu: pieniądza, ideologii, klasy, technologii* /nr 37/. Papież wprowadza ten rodzaj analizy, by ukazać, *jaka jest prawdziwa natura zła, wobec którego stajemy w dziedzinie rozwoju ludów: jest to zło moralne, owoc wielu grzechów, które prowadzą do "struktur grzechu"* /nr 37/.

- W świetle Chrystusa - zwyciężającego grzech i zło - łatwiej rozumiemy, że wyzwolenie z grzechu nazywamy w chrześcijaństwie nawróceniem. Ważnym etapem w drodze do nawrócenia jest rosnąca wciąż w świecie świadomość *współzależności między ludźmi i narodami; współzależności jako kategorii moralnej, mówiącej o wzajemnym uzależnieniu gospodarki, kultury, polityki i religii*.

Odpowiedzią na tak rozumianą współzależność jest postawa *solidarności*. Solidarność nie jest tylko *nieokreślonym współczuciem* czy *powierzchnowym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich*. Przeciwnie, *jest to mocna i trwałą wola zaangażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich* /nr 38/.

Wobec żądzy zysku i pragnienia władzy proponowana jest nam Chrystusowa postawa *zaangażowania dla dobra bliźniego* wraz z gotowością ewangelicznego *zatrącania siebie* na rzecz drugiego zamiast *wyzyskiwania go, służenia mu* zamiast *uciskania go dla własnej korzyści*.

Według Ojca świętego praktykowanie solidarności wewnątrz każdego społeczeństwa posiada wartość wtedy, gdy jego członkowie uznają się wzajemnie za osoby i gdy wprowadza się w życie zasadę o dobrach stworzonych jako przeznaczonych dla wszystkich. Solidarność pomaga nam dostrzec *drugiego* - osobę, lud czy naród - nie jako narzędzie, którego zdolność do pracy czy odporność fizyczną można tanim kosztem wykorzystać a potem, gdy przestaje być użytecznym odrzucić, ale jako *podobnego nam*, jako *pomoc* /por. Rodz. 2, 18, 20/, czyniąc go na równi z sobą uczestnikiem *uczty życia*, na którą Bóg zaprasza jednakowo wszystkich ludzi. Stąd ważność budzenia sumienia religijnego w poszczególnych ludziach i narodach. Wtedy pokój świata może być owocem solidarności.

- Solidarność jest niewątpliwie cnotą chrześcijańską i jako taka ma wiele styczności z miłością - znakiem rozpoznawczym uczniów Chrystusa, oddającego się do końca za braci.

*W świetle wiary solidarność zmierza do przekroczenia samej siebie, do nabrania wymiarów specyficznie chrześcijańskich całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania. Wówczas bliźni jest nie tylko istotą ludzką z jej prawami i podstawową równością wobec wszystkich, ale staje się żywym obrazem Boga Ojca, odkupionym krwią Jezusa Chrystusa i poddanym stałemu działaniu Ducha Świętego. Winien być przeto kochany, nawet jeśli jest wrogiem, tą samą mi-*

*ścią, jaką miłuje go Bóg; trzeba być gotowym do poniesienia dla niego ofiary nawet najwyższej: "oddać życie za braci" /por. I J. 3, 16/ /nr 40/. Świadomość ta dostarczy wtedy naszemu spojrzeniu na świat całkiem nowe kryterium jego wyjaśniania. Poza więzami ludzkimi i naturalnymi, tak już mocnymi i ścisłymi, zarysowuje się w świetle wiary nowy wzór jedności rodzaju ludzkiego, z której solidarność ludzka winna czerpać swą ostateczną inspirację. Ten najwyższy wzór jedności to wewnętrzne życie Boga, Jednego w Trzech Osobach, tworzącego Komunię Osób. Jan Paweł II z mocą podkreśla postawowe zadanie budowania w świecie takiej ludzkiej komunii, która byłaby wzorowana na tej jedynej w Trójcy Świętej. Komunia ta, na wskroś chrześcijańska, zazdrośnie strzeżona, poszerzana i ubogacana przy Bożej pomocy, jest duszą powołania Kościoła, który ma być "sakramentem" we wskazanym wyżej znaczeniu /nr 40/. Wiemy, że sakrament jest znakiem przenoszącym skutecznie w widzialność świata, odwiecznie ukrytą w Bogu, niewidzialną tajemnicę życia Bożego.*

Niech to będą nasze najgorętsze życzenia świąteczne - by Kościół, by każdy z nas, był prawdziwym znakiem /dzięki mocy Zmartwychwstałego Pana/ skutecznego urzeczywistnienia w świecie, ogarniającej wszystkich, miłości Boga.

ks. Wacław SZUBERT

\* W lutym w katedrze św. Wita w Pradze, kardynał Tomaszek udzielił święceń diakonatu szesnastu klerykom. Tegoż samego dnia podobna uroczystość odbyła się w Ołomuńcu, gdzie diakonat otrzymało trzynastu kleryków. W diecezji Brno święcenia diakonatu otrzymało dziesięciu kleryków.

\* W 1987 roku na całym świecie istniały tłumaczenia całej Biblii w 303 językach - tylko Nowego Testamentu w dalszych 670 językach, a fragmentów w 911. Łącznie Biblia została przetłumaczona - przynajmniej częściowo - na 1884 języki świata. W 1987 roku doszło 36 tłumaczeń na nowe języki. Najwięcej tłumaczeń Biblii istnieje w językach afrykańskich.

\* Konferencja Episkopatu Węgier ustanowiła rok 1988 - Rokiem św. Stefana, uznawanego za założyciela Kościoła na Węgrzech, z okazji 950 rocznicy jego śmierci. Oprócz międzynarodowych pielgrzymek, będą miały miejsca m.in.: peregrynacja relikwii św. Stefana i uroczysta Msza św. odprawiona 20 sierpnia przed bazyliką św. Stefana w Budapeszcie z udziałem Episkopatu i wiernych z całych Węgier. Zostanie wtedy ponowiony akt oddania tego kraju Matce Bożej - Wielkiej Pani Węgier, dokonany przez św. Stefana krótko przed jego śmiercią, w 1038 roku. Z racji święta Wielkiej Pani Węgier od 5 do 8 października odbędzie się pielgrzymka do Rzymu.

\* Po raz pierwszy w historii Australii katolicy stanowią obecnie najliczniejszą wspólnotę religijną. Z ogłoszonych ostatnio w Melbourne danych statystycznych wynika, że katolicy stanowią 26,1% ogółu ludności tego kraju, natomiast anglikanie 23,9%. Ogółem spośród 16 mln. Australijczyków 73% zadeklarowało się jako chrześcijanie, 11,9% nie odpowiedziało na pytanie dotyczące ich *credo* religijnego, a 12% zadeklarowało się jako ateści.

\* Metropolita serbsko-prawosławny Radovic, wystąpił w publicznym liście, przeciwko kampanii zastraszania, prowadzonej wobec nauczycieli i uczniów chrześcijańskich w Jugosławii. Chrześcijanie ci muszą niekiedy przemierzać setki kilometrów, by uczestniczyć w nabożeństwach kościelnych.

\* Rząd radziecki odrzucił petycję 5421 katolików ukraińskich domagających się uznania Kościoła unijnego, zakazanego przez Stalina i siłą złączonego z rosyjskim Kościołem prawo-

## PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

### Krok jedenasty: Niedziela - dzień Pański

Wyznaczyć każdy dzień modlitwą? Dobrze. Ale cały tydzień? Zaczniemy więc od niedzieli! Faktem jest, że niedziela bogata jest nie tylko tradycją, ale i znaczeniem. Być może wielu z was zapomniało o tym, albo nigdy o tym nie słyszało.

Najpierw praktyczna uwaga. Niedziela wyróżnia się, jeśli nie jako dzień odpoczynku, to przynajmniej jako przerwa w codziennych zajęciach. Jej znaczenie religijne, specyficznie chrześcijańskie, jako dzień poświęcony Jezusowi Chrystusowi Naszemu Panu, zanika uwięzione i stłumione rytmem życia w takim mieście jak Paryż: dla jednych powrót w korkach ulicznych, dla innych - czas zamknięcia się w czterech ścianach, zajęcia się własnymi sprawami, dla jeszcze innych - rozrywki.

Krótko mówiąc, dzień ten przeżywany jest jako przerwa w codziennej

egzystencji, tygodniowy odpoczynek. A jest to przecież dzień znamieny dla wiary chrześcijańskiej. Bierze on cały swój sens w Zmartwychwstaniu Chrystusa i zgromadzeniu eucharystycznym Ludu Bożego. Ale w naszej miejskiej cywilizacji niedziela, tak jak przedstawiana jest ona przez radio, telewizję, kino, otwarte czy zamknięte sklepy, liczne rozrywki, nie stanowi już punktu odniesienia o charakterze religijnym. Współcześni chrześcijanie mają pod tym względem do wypełnienia zadanie zupełnie przeciwne do tego, które wypełniali pierwsi chrześcijanie.

kard. Jean-Marie LUSTIGER

/tłum.: Elżbieta GRZEŚKOWIAK/

*Les premiers pas dans la prière, Nouvelle Cité, Paris 1986.*

# SĄ TYLKO PRZEGRANI

Rozmowa z Jerzym Surdykowkim.

**Maria de Hernandez-Paluch:** Czy podział na dziennikarzy zależnych i niezależnych jest w Polsce zdecydowanie jednoznaczny?

**Jerzy Surdykowski:** Nie ma zdecydowanych podziałów. Zwykle wszystko jest przymglone, bardziej szare. Z jednej strony wielu dziennikarzy uprawia to samo, co uprawialiśmy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Jednym słowem próbuje, mimo cenzury, przekazać czytelnikowi swój niezależny komunikat. Oczywiście poprzeczka ustawiona przez cenzurę jest łatwiejsza do przeskoczenia niż we wspomnianych latach. I zapewne można więcej powiedzieć czy napisać czegoś niezależnego w obiegu cenzurowanym. Jestem jednak pewny, że świadomość czytelnika i słuchacza też się zmieniła... I stąd powodzenie drugiego obiegu, bo tam nie ma kagańca nałożonego przez cenzurę. Może oficjalnie jest on luźniejszy, ale jest.

**M. de H-P.:** Jak Pan ocenia, jako publicysta zajmujący się zagadnieniami ekonomicznymi i politycznymi, wyniki ostatniego referendum?

**J.S.:** Są najlepsze z możliwych... Oczywiście, jeśli przyjmą punkt widzenia grupy rządzącej. Teraz spokojnie będą mogli oświadczyć zachodnim bankierom i politykom, że my przecież jesteśmy reformatami, ale musimy działać powoli. Sami przecież widzicie, że mamy w kraju opozycję antyreformatorską. I to nie jakieś popłuczyny po *Solidarności*, ale cztery miliony wiernych sprawie socjalizmu, którzy nie chcą go reformować. Kochają bowiem socjalizm realny o jaruzelskim obliczu.

**M. de H-P.:** Czyli referendum praktycznie niczego nie zmieniło w polskim krajobrazie społecznym i politycznym?

**J.S.:** Żeby odpowiedzieć na to pytanie i zrozumieć to co dzieje się dzisiaj w Polsce, trzeba sięgnąć nieco wstecz. Oczywiście, że można głosić jak zachodni komentatorzy, że to pierwsza w historii ustroju porażka ekipy rządzącej...



DROGA DO NIKĄD

**M. de H-P.:** Ale co z tego wynika?

**J.S.:** Właśnie... Podam parę faktów. Na przełomie czerwca i lipca 1986 roku, generał Jaruzelski wygłosił referat na X Zjeździe PZPR. Mówił o konieczności zainicjowania II etapu reformy gospodarczej... Co to znaczy? Zmianę kursu...? Nie. Po prostu sytuacja jest taka, że po niewielkiej poprawie podstawowych wskaźników gospodarczych w latach 1983-84 wraca stagnacja. Dynamika wzrostu stabilizuje się na poziomie 3,5%. A to odsuwa daleko, poza rok 1990, perspektywę powrotu do przedkryzysowego poziomu z roku 1978. Jeszcze gorzej jest z dochodem narodowym. Zmniejsza się, osiągnięta w latach 1982-83 nadwyżka eksportu nad importem, składająca się zresztą przede wszystkim z tzw. rozliczeń clearingowych, głównie z państwami trzeciego świata i Chinami. Znaczą to możliwość otrzymania towarów, nie zawsze najpotrzebniejszych, a nigdy pieniędzy.

Jednocześnie pogłębia się luka technologiczna. Prawie bliski zrównoważenia budżet państwa /rok 1984/ znowu zmierza w kierunku deficytu pokrywanego dalszym drukowaniem przez NBP banknotów bez pokrycia.

Nie poprawia się też przerażająca materiałochłonność, energochłonność i wszelkie inne marnotrawstwa polskiej gospodarki.

Zachodni politycy, bankierzy i wierzyciele, w zamian za ewentualne nowe pieniądze, żądają głębokich i skutecznych reform gospodarczych. Oczywiście zmierzających w kierunku wolnorynkowym. Tymczasem tzw. reforma gospodarcza traci swój impet, grzęźnie na mieliźnie upartego aparatu biurokracji. Władza partyjna nad gospodarką /ekonomią/ nadal triumfuje...

Gospodarka wali się więc coraz bardziej, niezależnie od tego, który etap reformy będzie głosił Jaruzelski. I na czyje będzie to czynił potrzeby.

**M. de H-P.:** Niemniej przyznać trzeba, że *Tezy w sprawie II etapu reformy gospodarczej* dziwnie współgrały ze stanowiskiem *Solidarności* w tej sprawie?

**J.S.:** Oczywiście. Co więcej *Tezy* przedstawiają swoje propozycje wariantowo. Można je czytać i tak, że wiele traci ze swojego reformatorskiego radykalizmu. W tym samym mniej więcej czasie opublikowane zostało stanowisko Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Jasne, zwięzłe i napisane z użyciem terminologii wprowadzonej do nauk ekonomicznych przez Janosa Kornai'a. Na Zachodzie znany jest przede wszystkim z pracy *Economics Shortage* /1980/. W skrócie powiem, że dowodzi to, iż polscy ekonomiści podzielają krytycyzm Kornai'a w stosunku do struktur gospodarki *realnego socjalizmu*, a także jego pesymizm odnośnie powodzenia prób ograniczonych reform, takich jak węgierska czy polska. Kornai - jako Węgier - zna je chyba wystarczająco dobrze.

**M. de H-P.:** Jedynym chyba skutkiem referatu PTE było to, że jego prezes, prof. Sadowki, został wicepremierem, odpowiedzialnym za planowanie i reformę gospodarczą. Czy zamknięto mu gębę?

**J.S.:** I nadal wszystkie zainteresowane strony przekonane są o konieczności reform. Stan zaś jest taki, że większość społeczeństwa nie studiowała lektury kilometrowych *Tez*, nie miała możliwości zapoznać się ze stanowiskiem *Solidarności*, ani PTE. Referendum zaś kojarzy mu się tylko z podwyżkami cen i czymś bardzo groźnym i nieznany. Intencje władzy tłumaczy sobie jako kolejną próbę oszustwa.

**M. de H-P.:** A głos opozycji?

**J.S.:** Jako przegraną sprawę. Opozycja niestety zmarnowała szansę wywarcia znaczącej presji na władzę. Mówię o okresie po amnestii we wrześniu 1986.

**M. de H-P.:** Czy były takowe możliwości?

**J.S.:** Choćby podpisywanie aktów poparcia dla petycji grupy pracowników, skierowanej do Trybunału Konstytucyjnego. Chodziło w niej o doprowadzenie do zgodności polskiego prawodawstwa z ratyfikowanymi przez PRL konwencjami Międzynarodowej Organizacji Pracy /MOP/. A to umożliwiłoby tworzenie niezależnych związków zawodowych.

**M. de H-P.:** Myśli Pan, że to by rzeczywiście cokolwiek zmieniło?

**J.S.:** Przynajmniej tyle, że szef reżimowych związków nie mógłby na posiedzeniu MOP mówić, że nikt, poza garstką opozycjonistów, nie chce w Polsce pluralizmu. Niestety w kwestii tych podpisów *Solidarność* wykazała nieudolność, a społeczeństwo apatię.

**M. de H-P.:** Czy jest to jakby stan na dzisiaj?

**J.S.:** *Solidarność* jest wciąż wielkim symbolem patriotycznym,

niczym Konstytucja 3 Maja. Ale chyba niczym więcej. To oczywiście bardzo wiele. Nowe formacje, które się tworzą, są jeszcze zbyt słabe, by mogły wywrzeć jakiś nacisk. Zresztą nie wiadomo co się z nimi stanie. Czy przetrwają?

**M. de H-P.:** Jak Pan widzi przyszłość?

**J.S.:** Polska zmierza w kierunku kolejnej katastrofy, która tym razem będzie także udziałem rządzących. Zgadza się z Lechem Wałęsą, który po referendum powiedział, iż nie ma tu zwycięzców i zwyciężonych. Są tylko przegrani. Zarówno opozycja jak i władza. Bieg polskich wydarzeń nadal będzie taki jak dotychczas: od kryzysu do kryzysu...

*Jerzy Surdykowski - publicysta i pisarz. Stale współpracujący z "Tygodnikiem Powszechnym", pismami drugiego obiegu oraz periodykami emigracyjnymi takimi jak "Kultura", "Aneks" czy "Kontakt". Do najbardziej znanych jego książek należą "Notatki gdańskie", wydane przez "Aneks" i dwa niezależne wydawnictwa w kraju.*

*W lutym przez kilka dni przebywał w Paryżu.*

rozmawiała Maria de HERNANDEZ-PALUCH

## PREZENTACJE

# WIELKOPOLSKI KLUB POLITYCZNY

## " ŁAD I WOLNOŚĆ "

Jednym z najważniejszych zadań stojących obecnie przed polskim społeczeństwem jest odtworzenie niezależnego życia społecznego. Wydają się, że tylko świadomi i zaangażowani obywatele są w stanie, nawet pomimo oporu władz, jeśli nie wydzwignąć kraj z kryzysu, to napewno przygotować dogodny grunt pod ten długotrwały proces. Nic więc dziwnego, że przetacza się dziś przez Polskę fala nowych inicjatyw, które pragną przybrać formę legalnych stowarzyszeń. Inicjatywy te wiążą się równocześnie z batalią zmierzającą do zmiany obecnego prawa o stowarzyszeniach.

17 grudnia 1987 roku uczestnicy środowiska *Polityki Polskiej*, współzałożyciele Ruchu Młodej Polski w roku 1979: Marek Jurek, Piotr Mierecki, Krzysztof Nowak i Marek Robak złożyli w poznańskim Urzędzie Wojewódzkim wniosek o zezwolenie na przeprowadzenie zebrania założycielskiego Wielkopolskiego Klubu Politycznego *Ład i Wolność*. We wniosku napisano: *Wielkopolski Klub Polityczny "Ład i Wolność" ma być zrzeszeniem ludzi kierujących się w swym postępowaniu i poglądach społecznych następującymi zasadami:*

1. etyki katolickiej jako podstawy ładu moralnego,
2. nadrzędności interesu narodowego w

życiu politycznym,

3. dążeniem do nadania państwu charakteru obywatelskiego, tzn. umożliwianiem obywatelom udziału w życiu politycznym i wpływ na jego kierunek,

4. troski o ciągłość bytu państwowego i respektu dla polskiej racji stanu jako czynnika, do którego powinny być odwołane konkretne postulaty i cele polityczne,

5. przekonaniem, że podstawą życia politycznego powinna być debata publiczna z udziałem przedstawicieli poszczególnych kierunków opinii i władzy państwowej,

6. przywiązaniem do tradycji historycznych Ziemi Wielkopolskiej i przekonaniem o potrzebie budzenia w społeczeństwie przywiązania do Ojczyzny lokalnej.

W zakończeniu stwierdzono: *Chcemy, by inicjatywa nasza była częścią procesu demokratyzacji polskiego życia publicznego. Mamy nadzieję, że umożliwienie jej legalnej działalności będzie procesem tego elementem. Uważamy, iż jest ona potrzebna dla wyrażania postaw pewnej części opinii publicznej, której pozostanie poza ramami normalnego życia państwowego nie byłoby korzystne ani dla społeczeństwa, ani dla państwa. Ze swej strony chcemy działalność naszą prowadzić w ramach prawa i*

*w poczuciu faktycznych wymogów polskiej racji stanu. Nasz klub ma być forum wymiany poglądów i platformą dla wyrażenia opinii jego uczestników. Terenem jego działalności ma być województwo poznańskie.*

21 grudnia 1987 roku Urząd Dzielnicy Poznań-Stare Miasto udzielił na wniosek odpowiedzi pozytywnej. Zebranie założycielskie odbyło się 7 stycznia 1988 roku w sali Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt osób: działacze społeczni, publicyści, pracownicy nauki, studenci. Po dyskusji nad projektem deklaracji ideowej i statutem, wybrano Zarząd Tymczasowy WKP *Ład i Wolność* w którego skład weszli: Marek Jurek /historyk, publicysta, redaktor niezależnego kwartalnika *Polityka Polska*/ - przewodniczący, Piotr Mierecki /historyk, publicysta, działacz Klubu Inteligencji Katolickiej w Poznaniu/, Przemysław Liwicki /przedsiębiorca, jeden z przywódców *Solidarności Rolników Indywidualnych* w poznańskim/ - viceprzewodniczący, członkowie: Paweł Łączkowski, Krzysztof Nowak, Zbigniew Czerwiński. Zarząd został upoważniony do podjęcia starań o rejestrację Klubu. Formalna decyzja władz administracyjnych jeszcze nie zapadła.

Bogusław KIERNICKI

## " MATKA BOSKA PRZYWRÓCIŁA MI WZROK "

Tą deklarację złożył 22 letni Wojciech Owczarczyk z Gdańska po powrocie z Lourdes w czerwcu 1986 roku. Wojciech stracił wzrok w 1983 roku w wyniku choroby powodującej zanik nerwów wzrokowych. Wspomagany przez swoich rodziców rozpoczął walkę o normalne życie; nauczył się alfabetu Braille, pisanie na maszynie. Kontynuował naukę w szkole średniej, zdając z powodzeniem maturę. Następnie zaliczył dwa lata studiów pedagogicznych na Gdańskim Uniwersytecie. Na początku 1986 roku, Wojciech dowiedział się, że organizowana jest pielgrzymka do Lourdes, postanowił pojechać.

W połowie maja 1986 roku znalazł się w Lourdes, towarzyszyła mu matka. Modlił się żarliwie w grocie, którą zna cały świat przed figurą Najświętszej Marii Panny, która objawiła się przed laty Bernadecie. Już wtedy pomiędzy 20 a 26 maja poczuł lekką poprawę wzroku. Po powrocie do Polski odzyskał identyczną zdolność widzenia jaką miał przed utratą. Zdziwienie wśród lekarzy, nerwy wzrokowe nadal pozostają w stanie zaniku i zniszczeniu, a mimo to Wojciech widzi. Cud? W każdym razie niewytłumaczalne medycznie odzyskanie wzroku, potwierdzają to zarówno lekarze w Polsce jak i we Francji.

Kościół jak wiadomo jest niezwykle ostrożny w ostatecznym orzekaniu cudowności zjawiska. Kościół opiera się na wynikach badań. Specjalna komisja w Lourdes, która rozpatruje takie właśnie przypadki, otworzyła dossier młodego Polaka. Procedura wymaga dokładnego zbadania sprawy przez komisję kierowaną przez dr Mangiapana w Lourdes. Następnie akta trafią do rąk biskupa Gdańska, bo z jego to diecezji jest Wojciech Owczarczyk. Do niego też należeć będzie ostateczne słowo, to biskup gdański wypowie się, czy chodzi o cudowne uzdrowienie czy nie. Nie nastąpi to prędko, zazwyczaj cała procedura trwa kilka lat, trzeba więc czekać.

Jeszcze przed wyjazdem do Lourdes, Wojciech Owczarczyk zwrócił się do działającego w Paryżu Funduszu Pomocy Chorym w Polsce o ewentualną pomoc w leczeniu. Lekarze współpracujący z funduszem zaczęli rozważać możliwość pomocy choremu, wtedy też przysłała wiadomość, że Wojciech jest we Francji. Postanowiono się z nim skontaktować. Kiedy uzyskano połączenie telefoniczne z Marsylią, gdzie już po Lourdes zatrzymał się na kilka dni Wojciech, odpowiedział on po prostu, że bardzo dziękuje za ofiarowy-

waną pomoc, ale już jej nie potrzebuje, bo w Lourdes odzyskał wzrok. Po powrocie do Gdańska, Wojciech przysłał list do stowarzyszenia pomocy chorym z Polski w którym pisze:

*...Pragnę gorąco podziękować za okazane mi zainteresowanie podczas mojego pobytu we Francji. /.../ Byłem badany przez dr Gastaud w Marsylii i dr Monteil w Lourdes, którzy orzekli tę samą chorobę i fakt widzenia. Na cały mój pobyt we Francji miałem dziesięć dolarów i uważałem, że jest to suma, która musi mi wystarczyć. Dziękuję za propozycję pomocy. Życzę wytrwałości w pomocy chorym i potrzebującym.*

Cudów nie ma słyszemy często w naszym potocznym języku, a jednak... Osoby współpracujące z Funduszem SOS Pomoc Chorym w Polsce, cieszą się z tego faktu żartując, że tym razem Matka Boska pokryła koszty leczenia, pewnie mając na względzie krytyczną sytuację finansową instytucji, która niesie tak potrzebną pomoc ludziom z Polski.

Przy okazji przypomnę, że dary pieniężne można przysyłać na adres: SOS aux Malades Polonais, 27, rue dr Potain 75 119 PARIS.

B.S.

## ZURBARAN - MALARZ BIAŁYCH MNICHÓW

Francisco de Zurbaran /1598-1664/, rówieśnik Velasqueza, współczesny Murillo i Herrerom, jest bez wątpienia największą indywidualnością malarską Hiszpanii od czasów Theotokopulosa zwanego El Greco do pojawienia się Goyi. Romantyczna poezja narzuciła nam sugestywną, lecz daleką od pełnej prawdy wizję hiszpańskiego XVII wieku jako ciemnej nocy, która pochłonięta pełen życia świat Złotego Wieku. Dyktat Inkwizycji i polowania na heretyków, surowe życie klasztorne kryjące w sobie niejedną złowrogą tajemnicę takie tło wyziera z wiersza T. Gautier: *Moines de Zurbaran, blancs chartreux qui dans l'ombre...* /ze zbioru *Espana*, 1845/.

Paryska wielka retrospektywa Zurbarana, wystawiana obecnie w Grand Palais pozwala bez uprzedzeń spojrzeć na wspaniałe, żarliwe malarstwo religijne tego artysty, które lepiej niż słowa tłumaczy wszystkie ograniczenia jakim podlegała sztuka w dobie kontreformacji, ale też nowe otwierające się przed nią możliwości.

Warto przyjrzeć się bliżej tej niepowtarzalnej współgrze dyscypliny i swobody, sprawiającej, iż obrazy Zurbarana są zarazem pełne napięcia - i spokoju. Skupiony, lecz wyjątkowo silny emocjonalizm łączy się w nich często z narzuconą: w trakcie malowania! świetnie to pokazują dołączona do wystawy zdjęć w podczerwieni/ majestatyczna sztucznością kompozycji. Stąd wrażenie naraz krzyku - i ciszy, lub pożyczając słów od Norwida, *milczenia*, które jest *wniebogłosem*. Wrażenie to jest tym mocniejsze, iż ekspozycja gromadzi prawie wyłącznie dzieła o treści

religijnej, pomijając nieduży stosunkowo - choć ciekawy - rozdział twórczości Zurbarana - batalisty i malarza martwej natury.

Sztuka sakralna XVII wieku - ze szczególną ostrością widać to w Hiszpanii - wierna jest postanowieniom soboru trydenckiego jakie zapadły w grudniu roku 1563. Z jednej strony podkreśliły one pierwszorzędną rolę sztuki wizualnej w zakresie propagandy wiary, z drugiej związały ją nakazem bezwzględnej zgodności z doktryną Kościoła. Okoliczność pierwsza /czyli propagandowe znaczenie malarstwa/ uprawniała artystów do korzystania ze wszystkich jego możliwości, tak z oddziaływania na wyobraźnię - poprzez ekspresję, jak na intelekt - poprzez budzenie ciekawości widza i narzucanie pytań. W tym względzie sobór poszedł za wskazaniem Ignacego Loyoli, którego Kościół uznał świętym właśnie w momencie, gdy młody Zurbaran rozpoczynać będzie, jeszcze w rodzinnej Estremadurze, swoją twórczą drogę. Nakazując wręcz korzystanie z perswazyjnej mocy sztuki, postanowienia soborowe otworzyły drogę do wielkich kościelnych zamówień. Jednocześnie jednak powołały do życia instytucjonalną kontrolę nad zgodnością obrazów z dogmatyką katolicką w formie cenzury prewencyjnej.

Lata 1622-28 dadzą światu i Kościołowi nowych świętych: Franciszka Ksawerego, Teresę z Avila, Ignacego Loyolę, a także Piotra Nolasco, założyciela mercedariuszy /Braci Matki Boskiej od Wykupu Niewolników/ oraz Brunona z Kolonii, który powołał zakon kartuzów w XIIw.

Wynosząc na ołtarze tych właśnie świętych Kościół



podkreślił wagę ideałów życia monastycznego, szczególnie w odmianie kontemplacyjnej i misyjnej: ascezy, czystości i milczenia, pracy oraz posłuszeństwa, wyeksponował rolę skupienia i duchowych świadczeń.

Nowe spojrzenie na rolę sztuki, nowi święci - przynoszą Zurbaranowi w początków kariery ogromne ilości zamówień na wielkie cykle dekoracyjne do andaluzyjskich /artysta od 1629 roku osiedlił się w Sewilli/ klasztorów i kolegiów. Te zamówienia dają mu przestrzeń i światło - przestrzeń wielkich sal, do których zamawiano obrazy: refektarzy, kapituł, bibliotek i zakrystii, pobudzającą inwencją twórcy, no i niepowtarzalną słoneczność klasztorów Andaluzji, dzięki której nasycona, bogata paleta Zurbarana i jego ciemne tła rozświetlały się.

Mecenat zakonny podporządkowywał jednak malarza superiorowi, który mógł odesłać obrazy budzące zastrzeżenia doktrynalne. Prócz tego w Sewilli działał surowy kontroler sztuki religijnej, teoretyk Franciszek Pacheco. Obrazy Zurbarana pokazują, jak znakomicie umiał on jednak wygrać tę dialektykę skrepowania i swobody malarskiej, jak umie urozmaicić zwykły schemat dekoracji klasztornych, przedstawiających dzieje założyciela zakonu oraz świętych wyznawców i męczenników danego zgromadzenia monastycznego. Świadczą o tym obrazy z cyklu historii św. Piotra Nolascio i dzieła przeznaczone dla klasztoru kartuzów /Sewilla i Jerez de la Frontera/.

Niezwykłość przedstawianych scen podkreślona jest przez nadrealistyczną prawie konkretność malarskiego ujęcia; ostrą czytelność form daje właśnie ów niepowtarzalny wyraz *cichego krzyku*, mistycznego skupienia, w którym ponad obrazem - jak ponad słowami - dociera się do prawdy o cierpieniu, wyrzeczeniu i męczeństwie.

Warto wspomnieć, że na paryskiej wystawie spotkały się po raz pierwszy części wielu ołtarzy i całych zespołów dekoracji, rozproszone wskutek grabieży napoleońskiej w Hiszpanii i kasaty zakonów. Św. Józef uczący chodzić małego Jezusa /od św. Medarda w Paryżu/ odzyskał w ten sposób chwilowo swoje towarzyski - św. Apollonię i Łucję /z Luwru/. Takich spotkań jest więcej, i są wielkim wydarzeniem!

Jednym ze szczęśliwych pomysłów wystawy jest oddzielenie mniejszych formatem późniejszych obrazów Zurbarana /z lat 1650-62/ od spuścizny pozostałej z wielkich zamówień. W tej części ekspozycji jeszcze raz nas on zdumiewa: widzimy go teraz jako malarza - intymistę, w prywatny, bardzo emocjonalny sposób związanego z tematyką maryjną i pasyjną w duchu *devotio moderna*, sentymentalnej *nowej pobożności*, do której nakłaniał Ignacy Loyola. Obok wielu wersji wizerunku Niepokalanej w otoczeniu symboli czystości, wymieńmy śliczne Marie z Dzieciątkiem i św. Janem, małe dziecięce Marie, zatroskane i spłakane, w zacisznych domowych wnętrzach, wreszcie - wspaniały obraz z kolekcji prywatnej



**Święty Hugo w refektarzu Chartreux**

*Dom w Nazarecie z Jezusem raniącym się koroną cierniową - dzieło pełne skupienia i wielkiej, choć cichej, retoryki. Rozjaśniona paleta, miękki włoski styl tych obrazów zdradzają nowe fascynacje artysty /Guido Reni i inne/.*

Nieco dalej *Chusta Weroniki*, najwybitniejsza od czasów El Greco i Durera wersja tego motywu, popularnego w średniowieczu pod wpływem może wielkanocnych misterii. Jakże inna! U tamtych - majestatyczna, frontalna ikona: namalowana relikwia w bogatej oprawie. Tu - na łudząco prawdziwie przedstawionej chuście - ledwo mający zrudziały ślad krwi, układający się w zarys umęczonego oblicza.

Rozmyty, pastelowy rysunek pulsuje ogromną emocją i wielką nauką o cierpieniu i współczuciu. Ten obraz już sam w sobie jest powodem, by zobaczyć wystawę Zurbarana.

*Julia BRUNARSKA*

*Wystawa jest czynna do 11 kwietnia w Grand Palais, Metro: Clemenceau. Ceny biletów: 28F i 18F.*

## PARYSKA VIDEOTEKA

Jeszcze w niej nie byłem, dopiero czytam informatory, mówiące że to rewelacja. Dwa tysiące pięćset filmów zebranych w nowoczesnym pomieszczeniu w Halach, adres: *Videoteque de Paris Porte Saint Eustache 75 001 Paris*. Znajduje się ona pod kościołem świętego Eustachego.

Idea zebrania wszystkich

filmów o Paryżu wyszła od poety Pierre Emmanuel. On to właśnie podsunął tę ideę merowi Paryża Jacquesowi Chirac. Pragnął udostępnić publiczności wszystkie obrazy dotyczące Paryża. Znajdziecie więc państwo tutaj filmy z końca XIX wieku, filmy z archiwów Gaumont ukazujące Paryż od roku 1910 do 1988, manifestacje

studentów, papieską wizytę Jana Pawła II, Piaf i Brel w Olimpi, filmy fabularne, których akcja toczy się w Paryżu. Wszystko to ponoć świetnie zorganizowane, ale to już każdy z czytelników musi sam odkryć, ja zresztą też.

Videoteka otwarta jest 6 dni w tygodniu z wyjątkiem

poniedziałku od 12.30 do 23.00, w sobotę od 10.00 do 23.00. Można oglądać filmy indywidualnie jak w każdej książkowej bibliotece, oprócz tego jest stały tematyczny program różnorodnych projekcji. Bilet wstępu - 18 franków.

*B.S.*

# WIELKANOCNA BAJKA WUJKA GABRIELA

- Moi kochani - rzekł uroczyście wujek Gabriel - a jakież to święta się zbliżają? - Wielkanoc! - krzyknęli zgodnie Filutek i Cipunetek i czujnie ustawili uszu.

Wujka Gabriela trzymały się zawsze żarty, figle i psoty... należało więc mieć się na baczności... nigdy nie było wiadomo, co też on może wymyślić...

- Otóż, moi mili - szepnął tajemniczo wujek - czy wiecie, że w dzień wielkanocny kolorowy ptak Pisanek składa w naszym ogrodzie cudowne jajo?! A w tym jaju...

- A w tym jaju?! - zadrżeli z przejęcia obaj chłopcy.

- A w tym jaju... mogą być różne niespodzianki... czasem jakiś prezencik albo smakołyk... a czasem...

- Tak... - westchnął Filutek i klasnął w łapki - Ale jak my wyjdziemy?

- No właśnie! Jak my wyjdziemy? - krzyknął Cipunetek i... rozpłakał się - Przecież klatka jest zawsze zamknięta!

- Ale z was gapy! - burknął wujek Gabriel - Patrzcie, tu jest taka ruchoma deska! Wystarczy tylko wyciągnąć ten oto gwoździć, o tak i myk! Ale... cyt! Tajemnica! Ani mru-mru!

Przez kilka dni w klatce nie mówiono o niczym innym tylko o ptaku Pisanuku i tajemniczym jaju pełnym niespodzianek a Filutek i Cipunetek liczyli niecierpliwie godziny dzielące ich od Wielkiej Przygody. Rannym świtem wielkanocnym cichaczem wymknęli się do ogrodu i od razu trafili na wielkie, kolorowe, przedziwne jajo.

- To moje! - ucieszył się Filutek - Ja dotknąłem pierwszy!

- A nie! A wcale nie! - zaprotestował Cipunetek - To ja je pierwszy zobaczyłem! I zaczęli się kłócić, potem przepychać a w końcu - ciągnąć za uszy.

- Moi kochani! - rozległ się nagle wesoły głos wujka Gabriela zza krzaka - Zamiast spierać się, czyje jest to jajo, zobaczcie lepiej, co w nim jest!

Chłopcy od razu zostawili w spokoju swoje uszy i drżąc z ciekawości zajrzeli do środka. Była tam mała karteczka z napisem *BAJKA*.

- A prezencik?! A niespodzianka?! - Cipunetek gotów był rozpłakać się natychmiast. Filutek zaś ani myślał poddać się i gniewnie tupiąc postanowił, że kiedyś gdy będzie już duży i silny, ugryzie wujka Gabriela w nogę!

- Tą niespodzianką jest właśnie bajka! - wujek Gabriel uśmiechnął się - Hej, smyki! Uszy do góry! Pędźmy teraz do klatki na śniadanie, a po śniadaniu...

Po śniadaniu, gdy wszyscy rozsiedli się wygodnie, wujek Gabriel tak zaczął swoją opowieść: - Dawno, dawno temu,

kiedy Króliki nie mieszkaly w klatkach, tylko w norkach, w krzakach i zagajnikach, i gdy nie było jeszcze ani sałaty, ani marchewki, ani kapusty...

- Aj-aj-aj! - Filutek i Cipunetek złapali się za głowy, zupełnie nie mogąc wyobrazić sobie jak można w ogóle obyć się bez takich smakołyków!

- W tych to właśnie czasach żył sobie pewien Uszacz. Dzielny był ale szczęścia nie miał. Za co by się nie wziął, wszystko na nic. Inni jego rówieśnicy, dawno pożeni, już po kilka tuzinów dzieci odchowali, a on jeszcze zaręczyć się nie zdążył! Co gorsza, żadna panna z okolicy nawet na niego spojrzeć nie chciała. Słodkich ziółek nigdy znaleźć nie umiał; żywił się więc zwykłym szczawiem na łąkach, popijał wodą, chudł, marniał i wzdychał, że tak życie mu upłynie a on niczego nie dokona. Aż dnia któregoś...

- Koło Wielkiej Nocy! - wyrwał się Cipunetek.

- Koło Wielkiej Nocy - przyznał wujek - ... gdy tak nad życiem swym biadał...

Trzask-prask! Starzec się przed nim pojawia! Siwiuteńki, uszy pomarszczone jak jabłko... - Uszacz - powiada - znam twoje troski i chętnie ci pomogę. W dzień wielkanocny, o rannej rosie, udasz się na Polanę Dzikich Różaneczników. Czarodziejski ptak Pisanek pogubił tam zaczarowane jajka. W każdym z nich zamknięty jest los! A nuż trafisz na taki, co ci szczęście przyniesie! I Staruszek znikł. W niecierpliwości wielkiej czekał Uszacz dnia rzezonego, a gdy ten nastał, pobiegł na Polanę Dzikich Różaneczników i od razu na czarodziejskie jajo trafił. Otworzył je, a tam karteczka...

- E! To my już znamy! - oburzył się Filutek i postanowił uroczyście, że ugryzie wujka dwa razy.

- ...A tam karteczka z napisem... *skarb!*

- Och! - krzyknęli chłopcy - *Skarb!*? Prawdziwy skarb?!

- Tak! Skarb w tajemnej norce w korzeniach Starego Dębu. Popędził Uszacz, Stary Dąb odnalazł, wpadł do norki... a tam... zaczarowana sałata a obok niej złotowłosa Króliczka. Zdumiał się Uszacz, oczy przeciera, bo nigdy dotąd ani sałaty ani Króliczki o złotej sierści nie widział. - Młodzieńcze - rzecze Króliczka - jestem piękną księżniczką Kicalindą! Najpiękniejszą z najpiękniejszych! Spójrz na moje delikatne uszka, błyszczące wąsiki, złote futerko i ogonek mięciutki, niczym puch wilczomleczka... Jeśli zechcesz - zostanę twoją żoną! A to - to jest cudowna sałata! Wiecznie zielona i

świeża i niezwykle smakowita! Każdy jej listek zjedzony odrasta natychmiast dwakroć smaczniejszy... Wybieraj między mną a sałatą! Jeśli wybierzesz sałatę - zdobędziesz rozgłos i sławę a życie upłynie ci w dostatku... ale nigdy nie będziesz mógł mnie zapomnieć, gdyż obraz mych uszek delikatnych, ząbków białych, złotego futerka i ogonka od puchu lżejszego na zawsze zamieszka w sercu twoim. Ha, ale jeśli mnie nad sałatę przedłożysz - poślubisz najpiękniejszą księżniczkę na świecie! Powię ci tyle tuzinów Króliczków, ile tylko zechcesz! Będę ci tańczyć i mrużyć do ucha. Wiedz jednak, że jestem prózną, kapryśną, leniwą i wymagającą! Będziesz musiał przynosić mi słodkie jagody, pachnące ziółka, będziesz pielęgnować moje złote futerko, czyścić moje pazurki, szcztokować ogonek i oczywiście sprzątać w domu, zajmować się dziećmi, robić zapasy, myśleć o przyszłości..!

- Aj-aj-aj - zafrasował się Uszacz - I tak źle i tak niedobrze! Między sałatą i księżniczką dreptał, to na jedną, to na drugą spozierał, lecz zdecydować się nie mógł.

- Pospiesz się! - krzyknęła Kicalinda - Dzień wielkanocny zaraz się skończy! Porwał Uszacz sałatę i czmychnął z norki na księżniczkę nie patrząc.

I stało się tak jak było rzezone. Cudowna sałata przyniosła mu rozgłos, sławę, łatwe i dostatnie życie. Zyskał tysiące przyjaciół, bo każdy chciał przecież skosztować smakowitych nieznanych liści. Bywał w najlepszych towarzystwach, gościł w najstojniejszych norkach, gdzie wzdychały doń najpiękniejsze panny. Sam król Kłapouch Siódmy zaszczycał go grą w palanta, zapraszał na spacer i o ożenku ze swą córką Gryzeldą przebąkiwał. Lecz Uszacz miejsca sobie znaleźć nie mógł bo wciąż przed oczyma widział te uszka delikatne i ogonek lżejszy od wiatru... Po jakimś czasie cudowna sałata spowszedniała a on stracił przyjaciół. Panny, tak jeszcze niedawno mdlejące na jego widok, teraz śmiały się po kątach, a król Kłapouch ani myślał dawać mu córki za żonę, na wieść, zapewne, o pojawieniu się innego śmiałka, niejakiemu Pytki, którego los obdarzył ponoć cudowną marchewką!

- Chrrr... chrrr... - w klatce rozległo się podwójne smaczne chrapanie.

- Śpij na oba uszy... - wujek Gabriel uśmiechnął się i westchnął - No cóż, dokończę im następnym razem.

Jan BARYŁA

## AKADEMICKIE REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

W dniach od 10 do 13 marca w Duszpasterstwie Akademickim księży Pallotynów odbyły się rekolekcje wielkopostne, które prowadził misjonarz, ordynariusz diecezji gdańskiej Jego Ekscelencja ksiądz biskup Tadeusz Goćkowski.

Przez trzy wieczory i niedzielny poranek była sposobność, aby w refleksyjnym skupieniu wysłuchać konferencji o stojącym wobec problemu wiary, człowieku.

Nie sposób streścić w kilku zdaniach wszystkich tematów i wątków, które złożyły się na to nauczanie. Za jego drogowskaz można uznać przywołane norwidowskie określenie - całocześnieństwo, tj. człowieczeństwo nie zredukowane w żadnym ze swych wymiarów, a pełnię swą odnajdujące tylko w Bogu. Zakusy na jego integralność przychodzą z najróżniejszych stron. Później uderzają z wielką siłą od wewnątrz raz jako planowany odgórnie, państwowy ateizm, innym razem jako praktyczny materializm i ideał laickości. Świat bez Boga, człowiek bez duszy jest ich cechą wspólną.

Skutkiem tego - letniej wierze, rozchwianej moralności, zakwestionowanym podstawom cywilizacji chrześcijańskiej przeciwstawia Kościół, jak przed laty, jak przed wiekami, program kształtowania każdego, poszczególnego sumienia, a przez nie, sumienia narodu. Sumienie prawe - jak mawiał prymas Kardynał Stefan Wyszyński - jest jedynym wiarygod-

nym przewodnikiem w postępowaniu człowieka. Gdzie jest sumienie chrześcijańskie nie ma miejsca na jakąkolwiek redukcję człowieczeństwa, ale i nie może też być mowy o redukcji religii. Sumienie nie jest obojętne na żadną sytuację w jakiej znajduje się człowiek: wobec siebie samego, wobec swojej rodziny, narodu, w pracy, w szkole. Nie ma takiej sfery życia - od prywatnej zaczynając na ekonomicznej, politycznej kończąc, o której można by powiedzieć, że jest poza sumieniem, poza etyką i poza Bożym planem.

Adresował rekolekcionista swą refleksję do człowieka takiego jakim on jest, do takiego, który nawraca się parokrotnie w ciągu dnia, bo znów ukrył Chrystusa w najciemniejszych zakamarkach swej duszy, bo Polska - to być jak najdalej, bo nieustanna pokusa zaprzeczenia swym przekonaniom, zobowiązaniom i przede wszystkim postawionym na naszej drodze ludziom. Były to rekolekcje budzące niepokój i zmuszające do refleksji nad jakością naszej wiary i naszego chrześcijańskiego zaangażowania, nad naszym zyciem.

Formacja duchowa księdza biskupa, jego doświadczenia duszpasterskie, posiadany dar żywego słowa, to wszystko czym podzielił się w czasie rekolekcji pomoże na pewno niejednemu z nas na pełniejsze przeżycie nadchodzącego Wielkiego Tygodnia z tajemnicą cierpienia śmierci i Zmartwychwstania.

B.K.

## O G Ł O S Z E N I A

### NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

ofiarowali:

C.Limiszewski - 200 F  
 Maria Marcinowska - 100 F  
 Balbina Koszyczarz - 1 000 F  
 Anne-Marie Girault - 600 F  
 Aniela Sobotkiewicz - 200  
 Marie-Laura Ott - 400 F  
 Polski Związek Towarzystw Kobięcych  
 we Francji - 150 F  
 Bractwo Żywego Różańca z Montlucon  
 - 600 F

Poprzez ks. Rajmunda Ankierskiego:  
 Parafianie z Harnes i Fouquieres  
 - 5 200 F  
 Komitet Towarzystw Miejskowych  
 - 250 F

Bractwo Żywego Różańca - 1 000 F  
 Stowarzyszenie Polek - 1 000 F  
 Mężowie Katolicy - 100 F  
 Tradycja i Przyszłość - 200 F

Poprzez ks. Józefa Żmudę:  
 Parafianie z Lyonu - 420 F

Kołodziej - 100 F  
 Leszczak - 100 F  
 Rypień - 50 F  
 Szczęсна - 50 F

Wszystkim serdeczne *Bóg zapłać.*

*Mision Catholique Polonaise*  
 263 bis, rue St-Honore, 75 001 Paris

### JUBILEUSZ

21 marca 1988 roku ks. Józef Osiński OMI Obchodził jubileusz 25-lecia kapłaństwa. Z tej okazji Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji ks. Stanisław Jez oraz redakcja *Głosu Katolickiego* składają Jubilatowi najlepsze życzenia.

**GŁOS KATOLICKI**  
**VOIX CATHOLIQUE**  
 TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
 263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris  
 Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Stawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
 Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica  
 14, rue Docteur-Roux  
 75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
 CCP 12 777 08 U Paris  
 Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
 P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,  
 6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82  
 RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
 Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
 Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## WYBORY

Dwie sprawy, dwa różne wybory, z jednej strony Francja, która już za niedługo wybierze swojego prezydenta, z drugiej Izrael stojący przed wyborem, który może zadecydować o przyszłości tego kraju. Nie znaczy to oczywiście że wybór kolejnego francuskiego prezydenta o losie Francji nie zaważy. Zaważy, ale nie w ten sam sposób jak wybór drogi, który wpłynąć może na rozwiązanie konfliktów pomiędzy lokalną ludnością palestyńską a Izraelem.

Zamieszki w strefie Gazy nie schodzą z ekranów telewizyjny i z tam prasy od wielu już tygodni. Ich brutalność przeraża. Kilkudziesięciu Palestyńczyków poniosło śmierć. Bunt palestyńskiej młodzieży, sterowany jest przypuszczalnie przez Organizację Wyzwolenia Palestyny Jasera Arafata. Wytworzona presja zmusza wszystkich umiarkowanych Palestyńczyków, do stopniowego opuszczania obozu izraelskiego. Wbrew swojej woli ostatnio odmówili stawienia się do pracy policjanci palestyńscy w służbie Izraela. Zażądała tego od nich OWP. Inna rzecz, że nie jest sprawą przyjemną oglądać swoich więzionych współrodaków na pilnowanych przez palestyńskich policjantów komisariatach.

Przemoc i gwałt wobec ludności cywilnej zdumiał świat, Izrael zdobył sobie w poprzednich wojnach uznanie za militarną sprawność w walce. Teraz traci ten kapitał, nie potrafiąc powstrzymać swoich żołnierzy przed niepotrzebnymi atakami gwałtu. Konflikt w strefie Gazy może być rozwiązany jedynie na drodze pokojowej, słyszymy zewsząd. Cóż to jednak oznacza? OWP Arafata jest wszak dla Tel Awiwu śmiertelnym zagrożeniem, jakiegokolwiek poluzowanie strukturalne /autonomia/, może przyspieszyć tylko palestyńską rewoltę. Izrael więc broni się, nie chce robić kroku wstecz. Tym niemniej będzie musiał, młodzi Palestyńczycy nie wydają się być skorzy do zaprzestania walki. Tym bardziej jeżeli odniosą częściowy chociażby sukces, będą chcieli więcej, niepodległości. Tak więc jak widać Izrael stoi przed wyborem polityki, która może zaważyć na jego dalszym istnieniu.

Francja na szczęście nie ma aż tak wielkiego dylematu, musząc wybrać pomiędzy prawicowymi kandydatami, a lewicowym nie-kandydatem, jak się określa w prasie Mitterranda. Gdy piszę ten tekst Prezydent wciąż udaje sfinksa. Gra ta przynosi mu sukces, popularność rośnie, Chirac i Barre wciąż nie czują się pewni na bieżni, wciąż oglądają się za siebie, sprawdzając czy wszyscy już wystartowali. Prezydent milczy, skupia milczeniem wokół siebie naród, a jak już skupi, to dopiero pokaże. Faktem jest, że łatwiej jest w pewnych sytuacjach skupiać milczeniem, niż słowem czy programem. Liczy się jednak efekt, czyli wygranie wyborów. I w przeciwieństwie do niektórych polityków francuskich, nie uważam, żeby koniecznie po ogłoszeniu

swojej kandydatury Mitterrand został nagle postrzegany tylko jako kandydat socjalistów. Nie zrezygnuje on, według mnie, dalej z tonu ojca narodu, który łączy, a że jest socjalistą, no cóż trzeba kimś być w tym ustroju. W tej też aureoli będzie chciał dotrzeć do końca.

Jakże ślamazarna jest ta kampania prezydencka, wystarczy ją porównać chociażby z amerykańską, gdzie młodzi i niemłodzi politycy przepychają się łokciami do przodu. Kampania francuska jest uczesana, przygłaskana, przytłoczona cieniem Sfinksa z Pałacu Elizejskiego. Sfinks jeszcze raz okazał się znakomitym taktikiem, pokazał, że umie czekać, a dla polityka nie jest to cecha najmniej ważna. *Coabitation* wyszła mu na dobre. To co stracił ze swoimi partyjnymi kolegami, odzyskał później. Niech więc nie cieszą się socjaliści za bardzo; to nie oni są popularni lecz Mitterrand. A partia nie może się opierać tylko na swoim przywódcy, no ale to już ich interes.

Na razie można powiedzieć tyle, że umiejętnością zasadniczą dla polityka jest wiedzieć, gdzie i kiedy wyznaczyć trzeba miejsce potyczki. Wiedział o tym Mitterrand, wiedział też Raymond Barre, uważając - i słusznie - że kryzys instytucji mógł nastąpić właśnie w marcu 1986 roku. Stąd właśnie problem celowości egzystencjo prawicowej większości rządowej z socjalistycznym prezydentem. Wtedy prawica wyznaczałaby pole walki, dziś może zaistnieć podobna sytuacja, lecz to Sfinks z Pałacu Elizejskiego wyznacza czas i miejsce akcji, jak autor greckiego dramatu.

Bogusław SONIK

## JAK MI NIE WIERZYĆ...

Jak mi nie wierzyć w zmartwychwstanie  
Kiedy widziałem krzyżowanie?

Ukrzyżowany - i pod krzyżem -  
Spiewałem smutno czystym Janem.  
I śpiew mój - obłok - coraz wyżej  
W niebo muzycznie porwany.

Mariami pójdę, Magdalena  
Ulicą miasta, pól zielenią...  
Czy anioł prawdę mi obwieści  
Nad grobem stojąc - nie wiem, nie wiem...  
Lecz trawa wiarą zaszeleści  
Pod zwiastującym pokój niebem.

Tomaszem palec w rany włożę  
W tej zmartwychwstania czystej porze.

Nie będę wierzył - ale palec  
W ranie utwierdzi moje zmysły -  
I głosem zmartwychwstania fale  
Odezwią się radosnej Wisły.

Łukaszem pójdę, Kleofasem  
W dzień wyzwolenia - z żywym czasem.

Usiądę - radość mnie otoczy -  
Pod jakąś brzozą lub topolą -  
Rozwiążą się spalone oczy,  
Łzami, co wielu jęk wyzwolą.

Czasie na krzyżu! W smutku stoję  
Pełne nadziei smutki moje.

I co dzień cierń dotkliwiej w czoło  
I co dzień gwóźdź rwie głębiej rany -  
I co dzień - więcej - więcej mi wesoło  
Nadzieją, czasie krzyżowany!

Bo jak nie wierzyć w zmartwychwstanie  
Kiedy widziałem krzyżowanie?

Tak stoję - zimny deszcz rzęsyty  
Z łzami spływa na mej twarzy.  
A we mnie serce Ewangelisty  
Wieczną nadzieją się żarzy!

Wojciech BĄK